Nr. 50. We Lwowie, wtorek dnia 19 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 17 lutego.

Koło polskie przeobraziło się. Lewica sejmowa i demokraci w Kole dotrzymali słowa wyborcom i natychmiast zażądali zmiany statutów, inne grupy z prezesem na czele bez oporu przyjęły wniosek i skwapliwie go załatwiły. Przedewszystkiem czcigodny prezes Koła dał z siebie naśladowania godny przykład politycznego rozumu; zamiast kłaść się w poprzek prądu, sam ujął go w koryto i nadał mu zbawienny kierunek.

Właściwej opozycji przeciwko zmianie statutu nie było, bo głosowali za nią wszyscy, z kilku stron objawiał się jeno żal, że ta zmiana stała się konieczną. Żal to i niewczesny i niczem nieusprawiedliwiony. Ci, którzy wzdychają do czasów ś. p. Grocholskiego, kiedy to w Kole rządziła jedna myśl i jedna wola, nie widzą, czy nie chcą widzieć, że dzisiejsze Koło w zestawieniu z ówczesnem, stoi o wiele wyżej, bo mieści w sobie wszystkie prądy istniejące w kraju i dlatego, jako całość, ma dopiero wszelkie prawo do przemawiania w imieniu naszego społeczeństwa.

Koło polskie zawiązało się w czasie, kiedy wyłącznie i jedynie o obronę interesów narodowych się rozchodziło. Wtedy twarda solidarność była konieczną, wtedy jedna wola i jeden rozum kierować musiały polityką polską w Wiedniu. I dziś też w sprawach narodowych dzieje się tak samo. Skoro idzie o gimnazjum cieszyńskie, czy inną narodową sprawę, nie masz w Kole dwóch zdań, bo wszyscy, jak jeden mąż, idą w tym samym kierunku, stańczycy i podolacy, liberaliści i demokraci.

Ale w długim lat szeregu obrona interesów narodowych usunęła się na drugi plan o tyle, o ile rozumna polityka Koła wywalczyła należyte naszych praw narodowych uwzględnienie. Od czasu do czasu tylko wyłania się sprawa czysto narodowa, w zwykłym zaś rzeczy trybie, toczą się przeważnie sprawy ekonomiczne, kulturne itd. Do tych spraw solidarność narodowa o tyle tylko ma zastosowanie, o ile idzie o to, by Koło na zewnątrz występowało jako jedna i jednolita potęga w głosowaniu, ale bynajmniej nie ma powodów do udawania wobec obcych, że posłowie polscy raz na zawsze i w każdej sprawie bieżącej jedno tylko mają zdanie. Taka komedja byłaby nawet dla naszego społeczeństwa ubliżającą, bo budziłaby podejrzenie zupełnego zastoju. Najwyższą dumę Koła polskiego stanowić powinien właśnie fakt, że ludzie z najrozmaitszych obozów pracują w niem zgodnie pod hasłem: *salus reipublicae suprema lex*. Chcieć ukrywać na zewnątrz niejednolity skład Koła, znaczy negować rozwój naszego społeczeństwa, a praktyczny efekt taki, jak gdyby kto chciał umieścić koło Oświęcima — firanki. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi i gdybyśmy nawet chcieli, nie zdołamy ukryć tego, co się w kraju dzieje.

Zrozumiałym jest żal niektórych posłów za owemi spokojnemi posiedzeniami i za jednolitością Koła, tak, jak zrozumiałem jest, kiedy zgrzybiały starzec wzdycha do czasów, kiedy jeszcze nie było pary ani elektryczności; żal żalem, a jednak nikt do owych czasów powrócić nie chce. Dzisiejsze niejednolite Koło, w gruncie rzeczy o wiele silniejszem jest od dawniejszego, bo poza niem stoją wszystkie warstwy społeczne i całe społeczeństwo ma w niem reprezentantów. Wolno panu Kosowi mówić o szlacheckich rządach, ale kto bez uprzedzenia patrzy, przyznać musi, że Koło jest dziś raczej wszystkiem innem, jak ekskluzywnie szlacheckiem. Liczba owych „Ritter von", którą bałamucą rozmaite Kosy Niemców, nie ma żadnego znaczenia, bo i mieszczaństwo polskie z natury rzeczy składa się w dwóch trzecich z zdeklarowanej szlachty. Jestem pewny, że i pan Romanowicz doszukałby się herbu, a jednak nikt nie nazwie go reprezentantem szlachetczyzny. A i ta szlachta polska, to wszakże nie niemieckie „Rittery", skoro n. p. taki pan Niemcentowski na pierwszy swój występ wybiera projekt reformy wyborczej tak radykalny, że nawet mieszczanin niemiecki by się go przestraszył!

Wszyscy w Kole zrozumieli, że z zmienionymi stosunkami i statut musi być zmieniony, to też nie było właściwej opozycji, a co najwyżej, jeno tu i ówdzie żal za minioną sielanką. Silniejszą opozycję akcentowali tylko posłowie Romanowicz, Rotter i Danielak, ale nie ubliżę chyba tym panom, jeśli wyrażę zdanie, że było to trochę „*zum Fenster hinaus*". Pan Romanowicz mianowicie, jako doświadczony parlamentarzysta, nie mógł jak sądzę zapalać się zbytnio do takiej zmiany statutu, która umożliwiałaby w izbie walkę pomiędzy członkami jednego narodowego klubu, wobec zadaleko idącej obrony starego statutu z jednej strony, są jednak zadaleko idące wymagania z drugiej do pewnego stopnia usprawiedliwione.

Z kilku stron w ciągu dyskusji zaznaczono, że zmiana statutu bynajmniej nie ma na celu kaptowania nowych członków. Oczywiście mowa tu o posłach ludowych, błąkających się po rozmaitych klubach i konwentyklach i tak już we Wiedniu nieużytecznych, że aż żal zbiera, myśląc o ich roli i o roli ich wyborców. Każdy uczciwy przewódca ruchu ludowego patrząc na to, co się w Kole dzieje, musiałby ze swego stanowiska dojść do przekonania, że posłowie ludowi tylko w Kole pożytecznie pracować mogą i musiałby przyznać, że przy ciągle chwiejnych większościach w Kole, o majoryzowaniu ich dziś już ani mowy nie ma. Zamiast to uznać, wolą ci panowie, gwoli zaspokojenia własnej ambicji, urządzać wręcz z posłami ludowymi komedję i nakłaniać ich do wysługiwania się wszystkim, tylko nie własnemu krajowi.

Taki np. poseł Bojko, człowiek oświecony, oczytany i myślący, w Kole polskiem należałby stanowczo do posłów bardzo użytecznych i nieraz pociągnąłby za sobą większość; dziś, nie znając języka niemieckiego i nie mając oparcia, błąka się po izbie zniechęcony do mandatu, który nikomu pożytku nie przynosi. Przewódcy ludowi, którzy odmawiają wszystkim „narodowcom" w Kole prawa do nazwy reprezentantów ludu, narzucają się sami temu ludowi na posłów, a kwestja jeszcze, kto zna lepiej potrzeby włościan: adwokat, lub dziennikarz z miasta, czy właściciel dóbr ze wsi i kwestja, która kombinacja zawiera większą wspólność interesów? Nie zdobywszy sami mandatów, pragną ci panowie przynajmniej utrzymać włościan zdala od Koła, bo raz tam wszedłszy, mogliby się bez trudu przekonać, że interesa ich znajdują w Kole zawsze gorliwych orędowników, a w sprawach ogólnych większość w Kole bynajmniej nie jest stałą. Trzeba sporej dozy — powiedzmy — śmiałości, ażeby twierdzić, że pan Bomba, czy pan Fijak, użyteczniej pracują w Wiedniu dla ludu polskiego, aniżeli Koło polskie.

(*r.*)

Wiec miast.

Lwów 18 lutego.

Za kilka dni zbiorą się na zaproszenie reprezentacji Wiednia w jego murach delegaci stolic krajów koronnych i innych miast o własnym statucie, na obrady, celem polepszenia materjalnego położenia większych miast w państwie. Cel zebrania ważny i poważny: obecne bowiem położenie miast, zwłaszcza większych, głównie z powodu obarczenia ich częścią obowiązków państwa i krajów, jest bardzo trudne i może bardzo przyszłość tych naturalnych środowisk handlu, przemysłu i cywilizacji zakwestjonować.

Dwa są główne powody nienaturalnego przeciężenia miast o własnym statucie: z jednej poruczony zakres działania i narzucenie im agend władz politycznych — z drugiej nieznośny fiskalizm austrjacki, który z szczególną lubością uważa miasta za najdogodniejsze pole swych eksperymentów. To też na zbierającym się wiecu miast ciąży przedewszystkiem obowiązek wykorzenienia ciężarów, jakie ponoszą miasta w zastępstwie państwa i zażądania zwrotu kosztów, z powodu sprawowania tych narzuconych im obowiązków, następnie zaś energicznego zaprotestowania przeciwko fiskalnej polityce austrjackiego rządu, której rezultatem być musi powstrzymanie naturalnego rozwoju miast. W skład deputacji lwowskiej wchodzą ludzie wszechstronnie ze sprawami miasta obeznani tj. prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent magistratu p. Romanowski i przewodniczący sekcji finansowej dr. Aleksander Marjański. co do nas to zgadzając się zupełnie na ten trafny dobór: pragnęlibyśmy zwiększenia delegacji o członka reprezentacji miejskiej, dra Stanisława Głąbińskiego, gruntownego znawcy skarbowości, którego sąd o fiskalizmie austrjackim, wypowiedziany w Tow. prawniczem, wywołał tak głębokie wrażenie. Rzucamy tę myśl mimochodem, przekonani, że ona nie tylko nam się nasunęła.

Oprócz tych, zdaniem naszem, najważniejszych na razie spraw, stoją na porządku dziennym liczne zagadnienia, dotyczące administracji i położenia ekonomicznego miast: dosyć wymienić sprawy: przynależności i łączącej się z nią kwestji zaopatrywania ubogich i chorych, reformy akcyzowej, ustawy budowlanej, noweli należytościowej, gminnego podatku czynszowego, spekulacji budowlanej etc. Sprawa przynależności, w myśl nowej ustawy, grozi już w najbliższej przyszłości miastu poważnymi ciężarami. Ludność miast jest przeważnie napływową, odbywa się zaś najsilniej ten napływ w wieku produktywnym (20—40 lat). W tym wieku utrzymać się o własnych siłach lat 10 w mieście i uzyskać prawo przynależności — nie jest rzeczą trudną, ale ci przynależni w późniejszych latach, gdy już mimo chęci nawet pracować nie będą mogli, zaciążą poważnie na budżecie gminnym.

Reforma akcyzowa jest również gwałtowną potrzebą, zwłaszcza dla najuboższej klasy ludności miejskiej. Nie mniej doniosłą jest rzeczą zwalczenie noweli należytościowej, wprowadzonej na podstawie §. 14. rozporządzeniem cesarskiem z dnia 16. sierpnia 1899. Nowela ta jest w całem tego słowa znaczeniu skierowaną przeciw interesom miast i wywołała już dziś zastój w ruchu budowlanym.

W myśl dawniejszych ustaw z 9 lutego 1850 i 13 grudnia 1862 parcelacja i sprzedaż były ułatwione. Jeżeli bowiem od ostatniego przeniesienia własności minęły więcej jak 2 lata, należytość przenośna wynosiła 1% i 25% dodatku, nowela z r. 1899 podnosi tę należytość do 4%. To też już krótki czas wystarczył na wywołanie miljonowych przesileń. Osłabienie zaś ruchu budowlanego niszczy egzystencję licznego szeregu pracowników i fatalnie odbija się na konsumcyjnych i mytniczych dochodach miast. Owóż przeciw tej ustawie zaprotestować, wezwać posłów miej., ażeby energicznie oparli się zatwierdzeniu tej noweli przez parlament — jest również obowiązkiem wiecu. Ze sprawą ustawy budowniczej łączy się także reforma robót miejskich, polityka miast wobec dostaw i robót publicznych, kwestja kapitałów i ringów, sprawa dostarczania taniego materjału, obrona fachowych budowniczych i robotników wobec przedsiębiorców kapitalistów, ułożenie normalnych cenników, położenie kresu tzw. szwindlom budowlanym etc. Mamy nadzieję, że delegacja m. Lwowa nietylko sprosta swemu zadaniu, ale we wiecu zajmie dominujące stanowisko, należne trzeciemu z rzędu miastu w austrjackiej monarchji, zwłaszcza, że w każdym kierunku mieć będzie fachowych znawców. Sądzimy także, że wiec ten będzie miał i doniośle jsze znaczenie; poruszając tak ważne ekonomiczne i cywilizacyjne sprawy, które cierpią skutkiem ohydnych stosunków parlamentarnych, będzie on poważnem *memento* dla wszelakich borbifaksów, którzy dla herostratowskiej ambicji kompromitują parlament i pogrążają w biedzie całe, olbrzymie masy ludności. W tym kierunku wiec miast powinien przez usta swych mówców, rzucić parlamentowi energiczne *Quos ego!*

Korespondencje.

Berlin 16 lutego.

(*Tryumf hakatystów. — Opozycja przeciw polityce cesarza wobec Anglji i Chin. — Cła zbożowe. — Upadek przemysłu i oszustwa bankowe*).

(*Z. P.*) Hakatyści tryumfują. Po rozprawach w parlamencie nad przesyłkami pocztowemi w Poznańskiem, ni stąd, ni zowąd, wyrażono ze sfer niemieckich przypuszczenie, iż rząd ma zamiar zmienić swe postępowanie wobec Polaków i złagodzić dotychczasowy ucisk. Pisma szowinistyczne niemieckie uderzyły z tego powodu na alarm; posypały się protesty ze strony „wszechniemców," aż nareszcie zabrał głos organ kanclerza, Bülowa, *Nord. Allg. Ztng.* i uspokoił przerażoną hakatę. Inspirowane przez p. Bülowa pismo oświadcza uroczyście, że twierdzenia o nowym kursie są bezpodstawne. P. Bülow jest świadomy konieczności wspomagania żywiołu niemieckiego na Wschodzie w jego uprawnionej (?) obronie (?) przeciwko zbyt bujnemu rozplenianiu się wrogiego żywiołu polskiego. W tym celu zarządzi kanclerz, co potrzeba, ażeby w postępowaniu poczty względem przesyłek z polski mi adresami przestrzegano polityki stałej i jednostajnej. „Nasi polscy współobywatele niechże we własnym interesie pozwolą sobie powiedzieć, iż uczują twardą rękę, gdy w jakiejkolwiek prowincji zapragną być czemś innem, jak tylko lojalnymi pruskimi poddanymi."

Hakatyści nie posiadają się z radości, iż otrzymali zapewnienie i nadal twardej ręki rządowej wobec Polaków. Nas to oświadczenie p. Bülowa ani ziębi, ani parzy, albowiem nikt u nas dzisiaj nie wierzył w możliwość zmiany kursu ze strony rządu, który pozostaje pod wpływem hakaty. Surowe, bezwzględne oświadczenie powyższe nie jest tedy niespodzianką i jeżeli o czem świadczy, to jedynie o tem, że hakatyści posiadają ogromne wpływy nawet w najwyższych urzędach rzeszy i że rząd drży formalnie przed każdem ich niezadowoleniem

O ile nietrudno było rządowi pojednać się z hakatą w sprawie polskiej, o tyle trudniej będzie chyba ugłaskać Niemców rzeszy w sprawie polityki, jaką wobec Anglji zapoczątkował cesarz Wilhelm II. W całej rzeszy podnoszą się coraz głośniejsze protesty przeciw czułościom, jakie cesarz okazuje rządowi angielskiemu, a to nawet w sferach protestanckich. Ewangelicki *Reichsbote*, pismo zwykle bardzo lojalne, żąda od parlamentu, iżby bez ogródki wypowiedział niezadowolenie, jakie ogarnia coraz szersze koła ludności Niemiec z powodu zbyt wielkiej serdeczności cesarza dla Anglji. „Faktu odznaczenia lorda Robertsa, oraz innych angielskich mężów stanu, naród niemiecki, sprzyjający Boerom, zrozumieć nie zdoła." „Czyż nie ma — woła *Reichsbote*, — w otoczeniu cesarza człowieka, któryby zwrócił monarsze na to uwagę, jaką przepaść wytwarza ta jego serdeczność dla Angji w Niemczech między tronem a narodem?"

Nie są również Niemcy zadowoleni z polityki cesarskiej w Chinach, a coraz głośniej występuje w prasie pytanie: czemu hr. Waldersee pozostaje dotychczas w Chinach? „Zadanie wojenne — piszą *Neueste Nachrichten* — jakie miał w Chinach wojskowy tak wysokiego stopnia, spełnione od dawna i obecne położenie jego nie odpowiada wcale jego osobistemu znaczeniu".

W ubiegły poniedziałek odbyło się tutaj zebranie niemieckiego „Bundu rolników", na którem w barwach bardzo ponurych opisywano stan rolnictwa w Niemczech. Korzystając z zapowiedzi hr. Bülowa, iż podniesie cła zbożowe, wyrażono na tem zebraniu opinję, że cło od przywozu zboża powinno wynosić co najmniej 7.50 marek. Uwagi godną jest okoliczność, że i na tem zgromadzeniu skarżono się głośno na fakt, iż stosunek ludu do tronu w Niemczech znacznie się pogorszył.

Nietylko jednak rolnicy narzekają na brak opieki ze strony rządu; to samo, może nawet w wyższym stopniu, powtarzają sfery przemysłowe. Bo też zastój w przemyśle niemieckim coraz większy. Co chwila słychać o wstrzymaniu ruchu w tej, lub owej, wielkiej fabryce. W dniach ostatnich, dla braku zamówień i zbytu, zamkniętą została wielka fabryka porcelany Lencka w Passawie, w Bawarji, a przedwczoraj znowu zamknięto fabrykę Paetzolda w Inowrocławiu, która zatrudniała 600 robotników, co pobierali rocznie około 500 tysięcy marek wynagrodzenia. Bezpośrednim powodem tych bankructw jest oczywiście gospodarka niemiecka w hipotecznych bankach berlińskich i szwindle, jakich się tam dopuszczano. Afera waszej Kasy oszczędności jest drobiazgiem wobec oszustw banków tutejszych, które wstrząsnęły przemysłem fabrycznym całych Niemiec.

Widmo rewolucji w Hiszpanji.

Od dni kilkunastu drut telegraficzny przynosi nam z Hiszpanji wiadomości bardzo poważne, a które początkowo mylnie rozumiano, jako objawy niechęci ludu przeciw klasztorom. Dopiero dalszy rozwój wypadków przekonywa, że właściwy powód rozruchów, które ogarniają coraz szersze koła, nie tkwi w agitacji antiklerykalnej, ale o wiele głębiej. Gromy, które Hiszpanji zgotowała wojna z Ameryką, wytworzyły rodzaj przesilenia historycznego, a ogromna nędza i niedołężna administracja rządowa doprowadziły lud do rozpaczy i wrzenia. Przy takim stanie rzeczy lada drobna sprawa staje się zarzewiem ruchu. Tak i w tym wypadku. Ślub księżniczki Asturji z synem hr. Caserty i przygoda z Adelą Ubao, zamkniętą przez Jezuitów rzekomo dla jej majątku w klasztorze, to już tylko przypadkowe przyczyny wrzenia. Ani jeden, ani drugi wypadek nie wzburzyłby do tego stopnia mas, gdyby rządy były lepsze i lud znajdował się w stosunkach pomyślniejszych.

Dobrobyt klasztorów hiszpańskich, a nie kościelny charakter tych instytucyj, drażnił głodnych agitatorów i łatwo dało się podburzyć tłumy — równie głodne i niezadowolone. Ale już po pierwszych demonstracjach przeciw Jezuitom, wystąpił właściwy charakter zaburzeń, charakter rewolucyjno-republikański i on to dopiero porwał masy ludu, a nawet inteligencją. W Madrycie i kilku większych miastach łączą się z ludem akademicy, a obok okrzyków, wrogich Jezuitom, rozlegają się okrzyki: „Niech żyje wolność! Niech żyje republika!"

Rocznicę obwołania w kraju republiki obchodzono uroczyście w Saragossie, Pamplunie, Kadyksie, Walencji i innych, pochodami uroczystymi i bankietami. — W Walencji na czele pochodu kroczył deputowany Blasco Ibanez. — Akademicy w Madrycie zapowiadają, że w dzień ślubu księżniczki Asturji (córki rejentki) z księciem neapolitańskim (synem hr. Caserty) urządzą tłumne pochody po mieście z oznakami żałoby. Sześciuset studentów wystosowało do szefa gabinetu pismo z oświadczeniem, że małżeństwo to uważają za klęskę narodową.

W Barcelonie codziennie gromadzą się tłumy pod szkołą Jezuitów. W Villanuova y Geltru pospólstwo obrzuciło plebanję kamieniami za to, że ksiądz napisał artykuł przeciw zmarłemu niedawno poecie Balaguez. W Santander lud bombardował kamieniami biura monarchiczno-katolickiej gazety *Atalaya*. Później pospólstwo wdarło się do klasztoru Karmelitów. Zakonnicy uciekli w porę. Tłum złupił cele doszczętnie, następnie ograbił wiele domów sąsiednich i podpalił je. Inne grupy tłumu obrzucały kamieniami resztę klasztorów i pałac biskupi. Gdy się ukazali żandarmi, z tłumu padły strzały: skutkiem tego żandarmi dobyli szabel i jęli ciąć.

W rozruchach madryckich odniosło rany 9 osób. Gubernator Madrytu zagroził plakatami, iż wojsko użyje broni. Przestroga jednak nie skutkuje. Codziennie przeciągają tłumy akademików z okrzykami: „Precz z weselem! Naród rusza się! Niech żyje republika!" Telegramy z dni ostatnich stwierdzają zgodnie, że ruch przybiera wybitne znamiona rewolucyjne. — Rząd wobec tego ogłosił w stolicy stan oblężenia. Nad miastem zale-

---

(29)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego

Styczyński wtrącił:

— Zasymilowali się. A i na tych przyjdzie z czasem kolej.

— Zasymilujmy najpierw chłopa — mruknął jakby do siebie wikary.

Drzwi otwarły się z trzaskiem. Do oberży wszedł ubrany w nieprzemakalny płaszcz Rodowski.

Poprawił monokla i jął wołać:

— Kogo widzę? Pan Tadeusz! Nie spodziewałem się nigdy, a zwłaszcza dziś.

— Cóż w tem tak nadzwyczajnego? — spytał Głębocki, podając mu rękę.

— Przecież dziś w Głębokiem goście, uroczystość. Sędzia pojechał deklarować pana Wilkosza. Nic pan o tem nic wie? Musieliście się rozminąć w drodze.

Tadeusz pobladł.

Ogarnęła go nagle duszność i tępy ból fizyczny zaświdrował pod czaszką. Próbował ostatnim wysiłkiem woli zapanować nad wzruszeniem, ale myśli zaczęły mu się wichrzyć coraz bezładniej, nieuchwytniej, a coraz boleśniej. Do fizycznego osłabienia przyłączyło się teraz stokroć przykrzejsze uczucie, jakby wielkiej straty, której mógł uniknąć, a na którą z zupełną samowiedzą się zgodził, uczucie pełne ciężaru, a zarazem groźnej pustki i próżni. Działo się w nim coś, co było i żalem i skruchą i gniewem wzgardliwym i odtrąceniem i prośbą gorącą i prawdą i kłamstwem, co złorzeczyło i łkało, co, mając słodycz bez granic, truło jadem bezlitośnym, piekło, szarpało, co tworząc, niweczyło, a zniweczone zmartwychwstawało skargą, wyrzutem, winą.

W tej rozterce zastygł prawie i była chwila, że wydało mu się, że jest sam, sam jeden w jakiemś chaotycznem kłębowisku oskarżających głosów, bez słów usprawiedliwienia, bez obrony — tylko z piekącym żalem w piersiach.

Szczęściem w pierwszej chwili nie zauważono wrażenia, jakie przyniesiona przez Rodowskiego wiadomość na Głębockim wywarła. W sali, pełnej dymu tytuniowego, było ciemno, nadto stolik stał w najdalszym od okien kącie.

Przytem Rodowskiemu, jego zwyczajem, nie zamykały się usta. Wszczął zaraz dysputę ze Styczyńskim, następnie z ks. Rzutem na inny znów temat, wreszcie Opeckiego, który mu się na wstępie zaprezentował, jął wypytywać o ostatnie wypadki polityczne, o stanowisko „Koła polskiego" w Berlinie i tym podobnie.

Dało to Tadeuszowi możność ochłonięcia o tyle, iż zrozumiał, że pozostawać dłużej wśród bądź co bądź obcego otoczenia nie może, że mu odetchnąć powietrzem trzeba i w samotności szukać spokoju i zatraconej równowagi myśli. Ciążyły mu oczy ludzkie.

Po krótkiem wahaniu zwrócił się półgłosem do Opeckiego:

— Posiedź tu chwilkę, ja zaraz wrócę. Muszę odebrać plany od budowniczego.

Opecki skinął głową. Zastanowiła go jednak niezwykła bladość Tadeusza, który powstawszy, miał teraz twarz zwróconą do światła

— Co ci jest, Tadziu? — Czyś słaby? — spytał powstając również.

— Trochę mi niedobrze. Wypiłem parę kieliszków wódki, a tu takie gorąco...

— Może wyjść z tobą?

— Nie! nie! Pocóż? ja zaraz wracam.

Co rzekłszy, skierował się pospiesznie ku drzwiom.

Nie wracał jednak dość długo.

Załatwiwszy się u budowniczego, krążył bez celu w okół natłoczonego ludem rynku, rozmawiając z własną duszą. Wiadomość, przywieziona przez Rodowskiego, wstrząsnęła nim do głębi. Daremnie przeczył sam sobie, daremnie, siląc się na obojętność, powtarzał w myślach: „Śmieszny jestem! W rezultacie, cóż mię to tak dalece obchodzić może?" Tkwił w tych rozmyślaniach jakiś wątek nieokreślony, jakiś znak zapytania podnosił się z serca i domagał odpowiedzi.

Głębocki czuł tę odpowiedź w sobie, ale się jej lękał bezwiednie. Więc, ilekroć myśl dochodziła do tego punktu, zwracał ją w inną stronę, zakrywał wysiłkiem woli, jak dziecko, co w ciemnym pokoju przymruża oczy, aby ciemna nie widzieć. Ale myśl odtrącona wracała uporczywie, niosąc znękanie i smutek, potężniejąc do rozmiarów jakiegoś fatum, którem już wola ludzka nie władnie. To, co było domysłem, przeobrażało się w pewność, budząc goryez niewysłowioną.

Zwiesił rozpaloną głowę i idąc krokiem chwiejnym rozważał, broniąc się ogarniającej go trosce. Miał uczucie, jakby go uwiązano na łańcuchu i kazano patrzeć zbliska na rzecz niemiłą, przykrą, on zaś sam, jakby chciał zostać obojętnym widzem, a nie mógł. Więc zaczął pytać znowu, dlaczego się tak stało, dlaczego nie dano mu iść spokojnie obraną przez się drogą i w odpowiedzi powstawała chęć buntu przeciw tym, co się do tego przyczynili i żal do siebie samego, że dość silnego nie stawił oporu.

W zamyśleniu potrącił taczającego się po wąskim chodniku chłopa.

Chłop był pijany. Uczuł wstręt. Pijak przystanął i jął patrzeć nań błędnemi oczyma. Tadeuszowi przypomniała się niedawna z wikarym rozmowa. Przyspieszył kroku, kierując się do restauracji. Właściwie nic nie postanowił, ale wydało mu się, że szedł z planem już gotowym, którego spełnienie na pośpiechu zależy.

W sąsiedniej ulicy podniosła się wrzawa. Z narożnego szynku wybiegła z krzykiem gromadka bab i chłopów. Przodem leciała zaszlochana dziewczyna, za nią dostatnio odziany chłop stary z klątwą na ustach i pięścią groźnie zaciśniętą. Kilka bab, wrzeszcząc, przytrzymywało szamocącego się w biegu młodego parobczaka.

Stary chłop, wymachując rękoma, wołał za uciekającą dziewczyną:

— Ja ci tu dam jamory! Gospodarskiego syna zachciało ci się, przybłędo! Gonię z chałupy! toście się na jarmarku zmówili...

— Dajcie pokój, Łukaszu! — uspokajały baby.

— Co mam dać. Kości powsinodze poprzetrącam! — odgrażał się rozsierdzony. — A i tobie — zwrócił się do parobczaka, widocznie syna — pamiętne sprawię!

Ten wyrwał się przytrzymującym go za rękawy spencerka kobietom i warknął przez zaciśnięte zęby:

— Owa! To się zabiorę i pundę! Abo to świat mały! ale od niej wam zasię, bo nie wasza!

Staremu zaświeciło w oczach, przyskoczył do syna. Zmierzyli się wrogo. Kobiety jęły coraz głośniej łagodzić, nie dopuszczając do bijatyki. Wrzawa rosła. Z tłumu gapiów, przypatrujących się tej scenie, zaczęły się odzywać pojedyncze głosy:

— Dobrze jej tak!

— Nie daj się staremu! (*C. d. n.*).

gła duszna atmosfera. W koszarach stoi wojsko, gotowe do pochodu, a ulice miasta wysypano piaskiem dla ułatwienia konnicy ataku na lud. Uroczystości ślubne mają być na razie zaniechane. Czy jednak to ustępstwo rządu pomoże, skoro przyczyna rozruchów tkwi w powszechnej nędzy i zniechęceniu do lichego rządu?

Jeżeli się nadto weźmie pod uwagę, że w Katalonji oddawna szerzy się ruch, mający na celu oderwanie tej prowincji od Hiszpanji, że w niektórych ogniskach przemysłowych, jak np. w Barcelonie i w Walencji ruch socjalistyczno-anarchistyczny wielkie w ostatnich czasach porobił postępy, że wreszcie lada chwila grozi wybuch powstania karlistowskiego, to przyjść trzeba do przekonania, że położenie Hiszpanji jest bardzo smutne i że stoi ona w przededniu wielkiej rewolucji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, prof. dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku" („Geneza i ogólny rozwój powieści przed wiekiem XIX").

„Gwiazda": Wieczorek z tańcami Stow. Głuchoniemych „Nadzieja".

Teatr miejski: „Romantyczni", komedja i „Rycerskość wieśniacza", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (19): Konrada P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8, zachód o godzinie 5 m. 22.

Złote wesele. Niezwykle rzadką a podniosłą uroczystość półwiekowego pożycia małżeńskiego obchodzili onegdaj pp. Świątkowscy, rodzice p. Antoniego S., inspektora technicznej kontroli dyrekcji skarbu. Ceremonja ponownego ślubu odbyła się w domu, gdyż „panna młoda" z przed lat pięćdziesięciu, od długich lat cierpiąca, nie może opuszczać domu. Błogosławieństwa sędziwej parze udzielił najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Isakowicz w asystencji ks. kan. Chęcińskiego. Niewymownie pięknym i rzewnym był widok wręczenia pierścionków i lasek ze złotemi gałkami i krzyżem, jako symbolu podpory starości. W serdecznych słowach arcypasterz podniósł znaczenie tej uroczystości i błogosławieństwo boże, które objawiło się w zacności dzieci jubilatów i ich miłości i szacunku dla sędziwych rodziców. W obchodzie zamkniętym serdecznem przyjęciem, uczestniczyło liczne grono krewnych, przyjaciół i kolegów sędziwej pary.

Z kolei państwowych. Minister kolei mianował starszego komisarza maszyn Ludwika Bartkiewicza naczelnika ogrzewalni w Stryju, naczelnikiem warsztatów w Nowym Sączu, oraz przeniósł komisarzy budownictwa Abę Fischlera z dyrekcji w Ołomuńcu i Samuela Mehla z dyrekcji w Stanisławowie, oraz adjunkta Marjana Zabłockiego z kierownictwa budowy w Jarosławiu do okręgu kierownictwa budowy Lwów II., z siedzibą w Samborze. Nakoniec przeniesieni na własne żądanie: adjunkt Ludwik Tenner, z biura taryfowego i obrachunkowego w ministerstwie kolei żelaznych w Wiedniu do kierownictwa ruchu w Czerniowcach, a adjunkt Gawacki z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim i nadać tytuł profesora ks. Józefowi Lehmanowi, katechecie w szkole realnej w Tarnopolu i zamianowała ks. Wiktora Bilskiego zastępcą katechety dla gimnazjum w Stryju, Eugenjusza Flisa zastępcą nauczyciela dla gimnazjum w Nowym Sączu.

Z kliniki prof. Jordana. Klinika ginekologiczna prof. Jordana w Krakowie, została już zupełnie odczyszczoną i w poniedziałek będzie na nowo otwartą. Prócz 5 wypadków śmierci kobiet na septyczne zakażenie, które zmarły jeszcze w styczniu, nikt więcej nie umarł.

Bal prasy w Krakowie przyniósł czystego dochodu 1940 koron.

Kwestja podawania bukietów artystom w rozmaitych teatrach rozmaicie bywa pojmowaną: sądzimy jednak, że skoro w pewnym teatrze istnieje pewna norma powinna być do wszystkich artystów jednolicie stosowana. Tymczasem od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy zażalenie na postępowanie dyrekcji i to zażalenie słuszne. Prenumerator ów pisze nam, że przed kilkoma dniami on wraz z gronem wielbicieli prześlicznego śpiewu pny X. (nazwiska nie wymieniamy), w Pajacach, postanowił ofiarować jej po ukończeniu pierwszego aktu bukiet w dowód uznania jej talentu. Ponieważ wiedziano o tem, że dyrekcja zabroniła podawania bukietów z orkiestry, posłano więc bukiet do kancelarji teatru, z prośbą o wręczenie artystce tegoż po skończonym akcie pierwszym. Tego nie uczyniono, tylko następnie odesłano bukiet do garderoby. Słusznie więc grono wzmiankowane, i to grono poważnych ludzi i zajmujących się muzyką, uskarża się na lekceważenie. Skoro bowiem kancelarję teatru proszono o wręczenie bukietu po pierwszym akcie, to prosta grzeczność nakazywała życzeniu temu uczynić zadość. Prosta grzeczność powtarzamy — nie już polska, nie francuska, ale nawet „węgierska", która co prawda w naszym teatrze ma kiepską markę.

Do życiorysu Henryki Pustowójtowny. Od posła J. Bojki otrzymaliśmy następujące pismo: „Czytając w fejletonie *Dziennika pol.* wspomnienie o Henryce Pustowójtow, znalazłem, że autor pomylił się, pisząc, jakoby Henryka z Langiewiczem przeszła Wisłę pod Opatowcem i przyszła do Solnego Ujścia. Powinien był napisać: do Ujścia jezuickiego, które leży tuż naprzeciw Opatowca. Solne Ujście leży o jakie 2 mile wyżej. Żyją ludzie i ja do nich się liczę — żem ją widział w Ujściu jezuickiem, a stąd ich huzarzy zabrali do pana Zielonki.

Broń w Opatowcu — co lepszą — pakowali w worki, a jedną taką paczkę w worku przeniósł tutejszy organista i p. Stohansel, w którym to worku była i szabla Langiewicza, która miała należeć do Kościuszki.

Ks. Henryk Otowski, który żył w zażyłości z hr. Załuskim, jenerałem i p. Zielonką, widział tę szablę, a opisując niegdyś w „Chacie" żywot Kościuszki, pisał wyraźnie, że szablę Kościuszki dano Langiewiczowi, a ten przeprawiwszy się przez Wisłę pod Ujściem jezuickiem, szablę dał przenieść do hr. Załuskiego w Siedliszowicach, skąd ją we właściwem miejscu umieszczono.

Mała to rzecz, taka pomyłka, ale, że Ujście jezuickie miało to szczęście, iż na jego terytorjum tak sławni ludzie bawili, a Ujście jest w paraf]ji, gdzie mieszkam, przykro mi, że się mu ten honor odbiera".

„Rodzina" w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, 24 bm., w Czytelni kolejowej o godzinie 2 po południu.

Pogrzeb pod eskortą żandarmerji i policji. Warszawski korespondent *Nowej Reformy* donosi: We wtorek dnia 15 stycznia już o zmroku wyprowadzono z archikatedry zwłoki księdza Mateusza Pawłowskiego. Policja rozwinęła swe okazałe fronty: cała brygada na placu Zamkowym, żandarmi na koniach, ulica Świętojańska zajęta przez wojsko, w pobliskim cyrkule I na Podwalu w podwórzu kozacy — na wszelki przypadek. Na Powązkach od trzeciej już czekała na nieboszczyka komenda żandarmska. Jakież to niebezpieczeństwo zagroziło potężnemu mocarstwu? Oto ks. Pawłowski był tym kapłanem, który jako wikarjusz u fary, otrzymawszy do odprawienia mszę „za Ipochorską" w dniu 17 kwietnia 1891 r., w samej rzeczy w ten dzień ją odprawił. Okazało się później, że „Ipohorską", za którą urzędownie wolno się było modlić, jest zabita za wolność naszą, a msza na intencję Ojczyzny w setną rocznicę wiekopomnego powstania. Przestępstwo, jak na dłoni. Księdza zesłano do Obór Karmelickich w dyecezji płockiej. Nie wiedział on o niczem — jak dziewięć dziesiątych Warszawy, jak sama policja, która ogłoszenie zaproszenia na nabożeństwo Ipochorska podpisała; ale — powinien był wiedzieć. Zresztą w takich wypadkach winny zawsze znaleść się musi. Rzecz prosta, że ukarany ksiądz nigdy już przez całe życie nie mógł otrzymać żadnego beneficjum. Przytulił się do jakiegoś przytułku dla kobiet upadłych w Derdach pod Raszynem, jako kapelan. Tu życie nagle zakończył. Na pogrzebie policja otoczyła jego trumnę, trzymając orszak zdala od karawanu. Konie żandarmskie spychały i tratowały niemal garnących się do grobowego wozu. Ludzie pomstowali, klęli .. Skutek był wprost przeciwny zamierzonemu. Kilka tysięcy ludzi wróciło z pogrzebu ze wzmocnionem poczuciem niewoli i modlitwą o wyzwolenie...

Pożar. W Łodzi wybuchnął onegdaj pożar w zabudowaniach fabryki firmy Bejerle. Spłonęły 4 piętra gmachu mieszczącego przędzalnię wełny. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Walące się mury przygniotły trzech strażaków: z tych dwaj ponieśli śmierć na miejscu, a trzeciego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Spalił się żywcem majster Gustaw Schrötter, a podmajstrzy St. Zieliński doznał ciężkich poparzeń. Szkoda wynosi 200.000 rubli. Maszyny i przędzalnia ubezpieczone były w Towarzystwie moskiewskiem na sumę 400.000 rubli.

Dary ślubne, ofiarowane księżnie Asturji, od dni kilku — jak donoszą z Madrytu — wystawione są w zamku królewskim. Wartość zbioru przepysznych przedmiotów oceniają na przeszło 8 miljonów franków.

Cały szereg dramatów, spowodowanych przekroczeniem praw małżeńskich, rozegrał się w tych dniach w małej wiosce dep. Haute Marne w Coiffy le Ba . Zbezczeszczony mąż zabił wystrzałem z rewolweru kochanka żony. Nieszczęśliwy otruł się tegoż wieczora. Nazajutrz zrozpaczony ojciec jego odebrał sobie również życie.

Miljardowa minuta. W dniu 1 stycznia 1901 r., w chwili, gdy rozpoczął się wiek dwudziesty, od Narodzenia Chrystusa upłynęło zaledwie 999.302.400 minut. Do miljarda braknie jeszcze 697.600 minut. Rok, z 365 dni złożony, zawiera 525.600 minut. W dniu 31 grudnia 1901 r. pozostanie 172.000 minut, a miljardowa minuta ery chrześcjańskiej upłynie 30 lutego 1902 r. o godz. 10 minut 40 z rana.

Królowa Aleksandra angielska, otrzymała bardzo staranne wykształcenie: uczono ją nawet języków martwych, co się wcale nie podobało młodziutkiej księżniczce. Mistrzem jej był stary poważny pastor. Pewnego razu rzekła do swego nauczyciela:

— Wszak pan powiada, że nie należy mówić źle o umarłych?

— To wielki grzech — brzmiała odpowiedź.

— Wszak język łaciński jest umarłym?

— Jest nim. Ale po co to pytanie?

— Chciałam o nim coś złego powiedzieć — odparła księżniczka i westchnąwszy głęboko, dodała: Uważam, że to jest okrucieństwo nie dawać spoczynku umarłym.

Sprawa prof. Lutosławskiego. Grono słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu lwowskiego wysłało na ręce posła Bojki petycję o poruszenie całej sprawy prof. Lutosławskiego w formie interpelacji w radzie państwa. Petycja zawiera obszerny opis całej sprawy.

Niesmaczny koncept. Do *Nowej Reformy* donoszą z Zakopanego, że pośród przebywających tam pań polskich zapanowała moda, co najmniej, dziwaczna. Oto, noszą bluzki oficerskie z wyłogami i gwiazdkami. Słusznie dodaje korespondent: „Trudno jest rzeczywiście posunąć dalej brak dobrego smaku u kobiet i to w dodatku Polek".

---

* **Colosseum Thorna**. Nowy sensacyjny program: Les Alexandros, najznakomitsza trupa akrobacka. Józef Modl, humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. Jean Mora et la belle Lola, komiczny akt muzykalny. Carmen Carreno, fenomen wokalny. Hrabina Ferruccy, śpiewaczka liryczna. Victoria Belling, żonglerka. Ferry i Perry, modernistyczne karykaturzystki. Huberto Vincento, naśladowca żaby. Sakuntala ze swoimi 6 wężami. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Kasyna miejskiego**. Przypominamy, że we wtorek dnia 19 bm. od g. 6 z wieczora ostatni wieczorek z tańcami.

W środę 20 bm. o g. 8 wieczorem zebranie przy śledziu. — Lista otwarta.

* **W kasynie urzędniczem** odbędzie się we wtorek dnia 19 bm. wieczorek z tańcami. Początek (wyjątkowo) o g. 7 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w środę dnia 20 lutego o g. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

* **Z Czytelni katolickiej.** Odwołana pogadanka O. J., na temat: „Powstanie ciała ludzkiego wedle teorji transformizmu Edwarda Mivarta i ostateczne rozwiązanie kwestji powstania człowieka", odbędzie się we środę 20 bm. Wstęp wolny dla pań i wprowadzonych panów. Początek o g. wpół do 8 wieczorem, w lokalu Rynek 30.

* **Z „Lutni"**. Zwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Towarz. śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we czwartek dnia 23 lutego o g. 7 wieczorem w lokalu tow. Próby chóru się odbywają regularnie w poniedziałki i środy. Za zarząd: dr. *Czerny*.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ciężko chorego ojca rodziny złożyli w naszej administracji w dalszym ciągu pp. A. S. M. Ł. 4 korony.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CVIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: S. D. z Jarosławia 10 k.: Staś i Ludwisia z Peczeniżyna 6 k.: Stanisław Chornicki z Tarnopola 400 k. Razem (CVIII) **416 k.**

Poprzednio wykazano 6.470 k. 41 h., 1 rs. i obrączka złota, a więc razem (I—CVIII) **6.886 k. 41 h. 1 rs. i obrączka złota.**

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł ks. Teodozy J. Sozański w 74 r. życia.

W Skawinie zmarł w 47 r. życia Karol Neumann, kontrolor podatkowy.

W Busku zmarła Marja z Konigów Przysiecka, wdowa po prezydencie sądu obwodowego w Kołomyji, w 63 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w środę „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego.

We czwartek po cenach zniżonych: „Żydówka", wielka opera w 4 aktach Halevy'ego. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernówny.

Z teatru. „Djana" Kozłowskiego, zostanie w niedługim czasie wystawiona i na naszej scenie. Wzbudzi ona zapewne równe zainteresowanie, jak w Warszawie i podobny odniesie sukces.

Dla uświetnienia sezonu operowego, czyni dyrekcja zabiegi o pozyskanie jednej z pierwszorzędnych śpiewaczek włoskich, a zarazem, bodaj na parę występów, słynnego barytona, San Marco.

„Wesoła dwójka" („*Landstreicher*"), operetka Ziehrera, wniesie na naszą scenę w niedługim już czasie cały zapas wesołości, jaki włożył w nią twórca. Przygotowuje ją kapelmistrz Schulc.

Księciu karnawałowi, który po niedługiem wprawdzie, ale dość hucznem panowaniu składa już w środę swe rozwichrzone berło, poświęcił *Śmigus* w najświeższym swym numerze szpalt, rysunków i konceptów udatnych sporo. W pierwszym rzędzie zasługuje tu na uwagę niejako oficjalny artykuł pt. „Ze zwierzeń karnawałowych", w którym urzędowy „nasz" Fikalski opiewa swe dole i niedole na tym lwowskich sal balowych padole... Jako ciąg dalszy są: dowcipny wiersz Kazeta („Gdzie mój walczyk", oraz wyborna humoreska tegoż autora: „Mój pierwszy i jedyny walc": tutaj też należy doskonały wykaz „nowości muzycznych", jakie się w ostatnim sezonie karnawałowym pojawiły. Dla całości tytułowa karta przedstawia kolację balową u państwa Efroimów Toastrinkerów. Pomimo tego zapustnego usposobienia, nie pominął rozbawiony *Śmigus* innych aktualnych spraw tego świata. Oczywiście więc zajmuje się i zabawą parlamentarną nowej wiedeńskiej izby posłów i perypetjami w łonie klubu ludowców i kwestjami podatkowemi tak bardzo na kieszeniach naszych ciężącymi i wielu, wielu innemi rzeczami. Słowem, całość ozdobiona rysunkami dwóch najlepszych ilustratorów Z. i W. obfita i wielce urozmaicona — aż dziwno, skąd się w erze parlamentarnego bezhołowia, deruty giełdowej, gwizdania różnych Kosów i Wasilków tyle zdrowego, a niezjadliwego bierze humoru.

Bezwstydni...

Lwów 18 lutego.

„Z poważnych, a nieznanych tu mowców, występujących po raz pierwszy w ciągu debaty adresowej, na uwagę zasługuje adwokat i poseł z Kałusza, dr. Andrzej Kos.

...Sympatyczny, szczupły, średniego wzrostu, trochę już szpakowaty blondyn, o bardzo energicznej fizjognomji. Dzielny polemista — może się w bliskiej przyszłości wyrobić na niepoślednią siłę parlamentarną. Jego dzisiejsza wielka mowa dziewicza tak haniebnie (!) wzburzyła pp. Dawida Abrahamowicza, Dzieduszyckiego, Pastora, nawet Włodzimierza Gniewosza i radcę Wincentego Jabłońskiego z Krosna, poczciwca, co Bogu ducha winien i sam dotąd zdaje się nie wiedzieć, którą drogą zaszedł do parlamentu — i innych panów z Koła polskiego, iż ledwie się do pięści nie wzięli, a galerja tak tupała i klaskała z uciechy, widząc szewską pasję hrabiów, radców, profesorów i t. p. galicyjskiej szlachty umysłowej i rodowej, że prezydent aż był zmuszony zagrozić opróżnieniem, w razie powtórki."

Zgadnijcie państwo, z jakiego pisma wyjmujemy ten istny panegiryk na cześć zdecydowanego wroga i oszczercy polskiego narodu? Z *Hałyczanyna* lub *Diła*? Nie! Z *Naprzodu*, albo *Wieńca i Pszczółki*? — Także nie! To zapewne z *Neue fr. Presse*, z tygodnika *Die Zeit*, z wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau*, lub wreszcie z *Arbeiter Ztg.*? Nie! jeszcze raz nie! Przytoczone przez nas słowa kacapskiego zachwytu dla dra Kosa, wypisał korespondent wiedeński wychodzącego we Lwowie drukiem polskim i mieniący się „*Polskiem*" *Słowa*...

Włosy, zaprawdę, stają na głowie z gwałtownego oburzenia i mrowie zgrozy przebiega po ciele, gdy się zważy, do jakiego spodlenia — zda się — zbliżamy się rączo, skoro znalazł się korespondent „polskiego" pisma, który miał czelną odwagę na kreślenie pochwał tego rodzaju dla hajdamackich wrzasków nieprzejednanego wroga Polski — sam przecież wypowiedział to z trybuny parlamentarnej — skoro, co gorsza jeszcze, znalazło się pismo, uzurpujące sobie miano polskiego, które tak idjotycznie głupi ustęp korespondencji wydrukowało, bez jednego ze swej strony słowa zastrzeżenia, lub osłabienia wstrętnego efektu. — Skoro wreszcie nie znalazł się do tej pory nikt a nikt serdeczniejszy, kto za popędem żywiołowym obrażonej dumy narodowej, napiętnowałby zasłużenie taką ohydę antinarodową, taki bezwstyd, takiego płaza nikczemnego... To już nie objaw jakiejś radykalnej opozycji ze strony *Słowa*, ale bądź obłęd szkodliwy, dla którego mury Kulparkowa i cela furjacka miejscem jedynie właściwem, bądź wyraźna — jak na talerzu — zdrada i odstępstwo, wobec którego maleją nawet elukubracje takiego Stojałowskiego w *Dzienniku Warszawskim*.

W chwili, gdy — rzec można — naród cały drży z świętego oburzenia na bezecnych kalumniatorów: w chwili, gdy nawet matador tegoż *Słowa* p. Romanowicz, daje wyraz lepszej swej przeszłości patrjotycznej i powiada tak: „Ja — jako demokrata — twierdzę, że my Polacy w tem Kole jesteśmy za wielkimi panami, abyśmy takiej hołocie nasze oburzenie uchwalali..." — wówczas kawiarniany reprezentant tego samego *Słowa* wypisuje tego rodzaju herezje nikczemne, a zadowolone z tego *Słowo* drukuje je, jako ozdobę niedzielnego swego numeru! To już istotnie przekracza wszelkie najzuchwalsze wyobrażenie o wypadkach psychopatycznych: plwania w gniazdo własne, to przewyższa potwornie wszelkie przeżyte w naszej porozbiorowej martyrologji urągowiska ze strony najzaciekiejszych wrogów polskości.

A teraz... jeszcze jedno. Właścicielem tego antinarodowego, nie sam indyferentyzm, ale apostazję już wprost szerzącego w ten sposób organu jest p. Wacław Wolski. Patrjotyzmu jego nikt do tej pory nie podejrzywał, lecz jeśli po tylu innych — i ten wybuch propagandy antipolskiej *Słowa* zbędzie p. Wolski milczeniem dyplomatycznem, to zaprawdę straci w oczach swego społeczeństwa prawo do zaszczytnego miana patrjoty.

Niegodziwość.

W pogoni za sensacją i za reklamą dla przyjaciół politycznych, dzieją się u nas rzeczy, na których napiętnowanie brak poprostu wyrazu. Wczorajsze, poranne *Słowo Polskie* zaalarmowało całe miasto następującym telegramem, zamieszczonym na czele numeru:

„Wiedeń. Wczoraj rozegrał się tu krwawy epilog zajść na czwartkowem posiedzeniu izby poselskiej...

P. Wł. Gniewosz, chciał reagować zaraz na wywody radykała ruskiego, ale go miał powstrzymać minister dr. Piętak. Sprawa przecież nie skończyła się na tem, bo wczoraj po południu odbył się tu w następstwie czwartkowych zajść w Izbie pojedynek na pistolety pomiędzy posłem Wł. Gniewoszem, a posłem drem Kosem, na bardzo ciężkich warunkach.

Wł. Gniewosz śmiertelnie ranny w brzuch".

Wobec popularności i szczerej sympatji, jaką we wszystkich sferach społeczeństwa cieszy się p. Włodzimierz Gniewosz, łatwo zrozumieć, jak wielkie wiadomość ta sprawiła wrażenie. Przez cały dzień pomiędzy Lwowem a Wiedniem czynnymi były telegraf i telefon, jak nigdy, a do redakcyj pism nadchodziły nieustanne zapytania o stan zdrowia zacnego posła.

I cóż się pokazało? Oto, *Słowo*, które już w sobotę zachwycało się drem Kosem, poprostu urządziło swemu przyjacielowi politycznemu „niewinną reklamę", pasując go na bohaterskiego rycerza kosztem uczuć całego polskiego społeczeństwa! Na zapytanie nasze, odpowiedziano nam z Wiednia, że poseł Gniewosz w niedzielę wieczorem, zdrów i wesół, był na balu i rozmawiał z cesarzem, a zatem zgoła nie miał pojedynku. Zanim jednak wyjaśniło się kłamstwo *Słowa*, ile wycierpieć musiała rodzina p. Gniewosza i wszyscy przyjaciele, oraz rodacy czcigodnego posła?

Nie, doprawdy! Jest pewna granica nawet w szale hajdamaczyzny, ale *Słowo polskie* już i tę przekroczyło, na wstyd i hańbę przymiotnika „polskie", który mu ongi przydano!

W popołudniowym numerze ogłasza *Słowo*, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą, a redakcja padła ofiarą mistyfikacji.

Tłumaczenie to jednak nie zasługuje na wiarę — *Słowo polskie* bowiem umieściło tę wiadomość z rozmysłu. — A na to wskazuje wielce charakterystyczny ustęp z korespondencji wiedeńskiej, umieszczonej w niedzielnym numerze tego pisma.

Mianowicie korespondent, kreśląc sympatyczną sylwetkę radykała ruskiego Kosa, twierdzi, iż jego mowa dziewicza wzburzyła **nawet** Włodzimierza Gniewosza. Otóż to słowo **„nawet"** wskazuje na to, że telegram powyższy był tylko logiczną konsekwencją...

Że telegram *Słowa* nie był mistyfikacją, jakiegoś „łotrowskiego indywiduum" — jak to stara się tłumaczyć zacny organ dra Kosa — wskazuje fakt, iż na końcu depeszy dodano: „Mój artykuł (posłany) bezwarunkowo drukować. Romanowicz". Skądżeby jakieś obce „łotrowskie indywiduum" wiedziało o tem, że p. Romanowicz wysłał pocztą artykuł pt. „List z Wiednia", który dziś właśnie pojawił się istotnie w *Słowie*? „Na sełо ludej duryty, że powiemy *Słowu* jego kosowskim językiem!

Nasze telefony.

Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że z powodu artykuliku naszego o telefonach, otrzymamy z c. k. dyrekcji poczt i telegrafów sprostowanie z uprzejmą prośbą o umieszczenie na podstawie §. 19 ustawy prasowej. I rzeczywiście tak się stało, z tą jedynie różnicą, że tym razem pozostawiono §. 19... w spokoju.

Pismo dyrekcji poczt zbyt jest obszerne, byśmy je w całości zamieścić mogli, zresztą, mimo całej kurtoazji dla autora jego, nie możemy tam znaleźć niczego takiego, coby usprawiedliwiało niesłuszność naszych zarzutów. Co do kwestji żądania przez stację łączącą numeru odnośnego abonenta, a nie jego nazwiska, nie protestowaliśmy wcale przeciw temu, a tylko podnieśliśmy niedołęstwo zarządu. Wydano bowiem odnośne rozporządzenie, jako obowiązujące od 1 stycznia br., a uzupełniony spis abonentów doręczono im dopiero po d. 10 lutego. Stanowczo nieprawdziwem zaś jest twierdzenie zarządu, jakoby spis dawny uzupełniono. Fakt taki nigdy nie zaszedł.

W drugiej sprawie, głównie w naszym artykuliku omawianej, zwala zarząd winę „możliwych niedokładności" po części na samych abonentów, nie dość jeszcze z nowym systemem otrzaskanych i na manipulantki, które także muszą się do nowych czynności tych wdrożyć. Zmianę zarządził Wiedeń, przesyłając nowy aparat centralny (zapewne jakiś nieużytek w Wiedniu na strych wyrzucony), a na aparacie tym innego systemu łączenia aplikować nie można.

„Obecnie jest czas przejściowy — czytamy w piśmie c. k. dyrekcji poczt — a więc nie nadający się do krytyki, a gdy on minie t. j. gdy publiczność przyzwyczai się do tego nowego systemu i manipulantki należycie się wprawią, to dyrekcja nie wątpi, że nowy ten system stanie się istotnie udogodnieniem ruchu telefonicznego, czem też jest w rzeczywistości".

Dowodzi dalej dyrekcja, że system ten jest wszędzie w użyciu i dodaje: „Myli się również autor, wyrażając obawę, że wskutek silnego uderzenia prądu, jaki się czasem uczuć daje przy dłuższem trzymaniu słuchawki przy „uszu" jest się narażonym na ogłuchnięcie, gdyż pominąwszy, że prąd jest bardzo słaby i tylko wskutek nadzwyczajnej czułości słuchawek pozornie silnym się wydaje, uniknąć można łatwo tego nieprzyjemnego wrażenia, trzymając słuchawki nieco w oddali od uszu".

Nie myślimy oczywiście polemizować z treścią pisma dyrekcji poczt, ażeby jednak dać dowód, jaki tam chaos panuje i jak się wszystko w danej chwili wedle potrzeby nakręca, zastanowimy się nieco nad ostatnią sprawą t. j. kwestją możliwości porażenia prądem. Dyrekcja twierdzi, że jest to niemożliwem i radzi trzymanie słuchawki zdala od ucha. Otóż w wydanym i rozesłanym obecnie opisie abonentów na str. 16 czytamy tłustym drukiem: „Wyczekiwanie w oddzwonieniu przez kilkanaście sekund, jest dlatego konieczne, iż w razie natychmiastowego zadzwonienia naraża się manipulantki na porażenie prądem elektrycznym! Na str. 15 czytamy: „Słuchawki należy podczas korespondencji lekko przyłożyć do uszu i tak trzymać, by ich otwór znajdywał się wprost otworu uszu".

A zatem, jeśli c. k. dyrekcji poczt potrzeba, aby prądu, któryby mógł porazić, nie było — to go być nie może — choć, również zdaniem tejże samej dyrekcji, on jednak jest — skoro przed nim ochronić pragnie całkiem słusznie swoje manipulantki. Ponieważ i my abonenci nie mamy najmniejszej ochoty głuchnąć, niech się więc dyrekcja nie dziwi, że przeciw jej zamachom na nasz słuch protestujemy.

Zdaje się, że ten jeden tu przytoczony fakt świadczy aż nadto wymownie, jakiego to rodzaju są wyjaśnienia nic nie wyjaśniające, które dyrekcja poczt z powodu jakiegokolwiek wymienionego zażalenia pismom nadsyła, a zarazem i to, że zarzuty nasze są aż nadto słuszne i usprawiedliwione.

Przekona się zresztą dyrekcja poczt wkrótce sama, że zanim owa oczekiwana błoga chwila nadejdzie, iż „nowy system stanie się istotnie udogodnieniem" — z udogodnienia tego — nie będzie może już komu korzystać!

Walczyk.

Nie karnawałowy.

Eins-zwei-drei...
Tańcowały dwa szwaby,
Miały długie harcaby,
Miały chciwość bez miary.
W kiesce bite talary:
Tańcowały nad Wartą
I precz drogą utartą.
W tańcu szwaby wprost przyszły
Aż nad brzegi het Wisły.
Wzięły w taniec dziedzica,
Poszła w szmaty ziemica,
Chciały także wziąć Kubę,
Mazurowi na zgubę,
I skakały pludraki:
— Naści chłopie groszaki,
Jeno ziemię daj nam, daj!
Eins-zwei-drei, eins-zwei-drei.

Eins-zwei-drei...
Ale Mazur kij tęgi,
Wziął bez żadnej mitręgi,
Śmignął żywo za płoty,
W garść ci napluł z ochoty
I jak pójdzie na udry,
Jak w łeb lunie te pludry:
Chcecie miemcy tańcować,
To wam będę basować,
Ziemi nie dam ni krzyny,
Ale naści — wierzbiny".
Tańcowały dwa szwaby,
Aż się chwiały harcaby,
Aż w kapustę, kartofle
Szły samopas pantofle.
Wyszły baby z zagrody
Podparły się pod brody,
Dziwują się, dziwują,
Że tak szwaby tańcują:
— Grajże Kubo, grajże, graj!
Eins-zwei-drei, eins-zwei-drei...

Izba sądowa.

Kraków 17 lutego.

(Dzieciobójstwo).

Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 21-letniej Małgorzacie Ochmańskiej z Grzegórzek, oskarżonej o zamordowanie w okrutny sposób nowonarodzonego dziecka, któremu zatkała usta liśćmi. Oskarżona przyznała się do zbrodni. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał ją na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Chojnice 16 lutego.

(Krzywoprzysięstwo).

Proces o krzywoprzysięstwo przeciwko Levyemu rozpoczął się dnia 14 b. m. przed sądem przysięgłych w Chojnicach, a na rozprawy sądowe wyznaczono trzy dni. Jakkolwiek sprawa ta związana ściśle z niewyjaśnioną dotychczas zbrodnią chojnicką, świeżo jest jeszcze w pamięci, przytaczamy poniżej krótkie objaśnienie.

Moryc Levy (syn) w procesach, jakie się toczyły przeciw Speisigerowi i Masłowowi twierdził pod przysięgą, że wcale nie znał Wintera. Tymczasem kilkanaście osób zeznało również pod przysięgą, że widziały Moryca Levy'ego, rozmawiającego z Winterem na ulicy. Mimo to obstawał Moryc Levy przy swojem pierwotnem zeznaniu, dodając w końcu, iż może być, że stał z Winterem na ulicy i że go pozdrawiał, lecz nie znał go osobiście.

Wobec tak sprzecznego zeznania, został Moryc Levy aresztowany pod zarzutem krzywoprzysięstwa w terminie sądowym 6 października r. u. i dotychczas znajduje się w więzieniu śledczem. Proces wytoczono mu o krzywoprzysięstwo w 3 wypadkach. Na świadków zapozwano około 60 osób. Oskarżenie podtrzymuje niedawno do Chojnic przesiedlony prokurator p. Schweiger. Rozprawom przewodniczy dyrektor sądu Schwedowitz. Między świadkami są także komisarze Braun i Wehn oraz ojciec zamordowanego Wintera. Oskarżony Levy ma 2 obrońców: Apfelbauma z Chojnic i Sonnenfelda z Berlina. Liczy 30 lat: nie był karany.

(Telegram „Dziennika polskiego“.)

Chojnice 17 lutego. Levy został skazany za krzywoprzysięstwo na cztery lata ciężkiego więzienia.

Echo runu w lwowskiej Kasie oszczędności.

Lwow dnia 16 lutego

Rozprawę popołudniową wypełniły przemówienia obrońców i prokuratora.

O godzinie 7 wieczorem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Lwów 18 lutego.

Proces Ziołeckiego i Gąsiorowskiego, oskarżonych o współudział w malwersacjach popełnionych w lwowskiej Kasie oszczędności, skończył się wczoraj w południe. Zakończył się dla obu oskarżonych pomyślnie. Obu uwolniono całkowicie od winy, a także i od kosztów procesu. Prokurator Hayderer nie wniósł sprzeciwu. Trybunał naradzał się przed wydaniem wyroku od godziny 10 rano do $^{1}/_{4}$3 po połud.

Okpiświat w wielkim stylu.

Lwów 18 lutego.

Przedmiot zamieszczonej przez nas wczoraj sylwetki pod powyższym tytułem, w osobie Adamskiego, stanął przed stolikiem w pozie bardzo efektownej i rozpoczął opowiadanie swego dotychczasowego żywota.

Aktu oskarżenia wysłuchał przedtem wcale spokojnie. Czytanie tego dokumentu urzędowego trwało do $^{1}/_{2}$12 przed południem. Z tą tedy chwilą rozprawa zaczyna być interesującą.

Przewodniczy radca Philipp, oskarża zast. prok. Schneider, broni dr. Zygmunt Leser.

Sędziowie przysięgli wyjątkowo słuchają bardzo uważnie. Oskarżony opowiada głosem wyraźnym, donośnym. Opowiada przytem bardzo zajmująco, z pewną afektacją i robi wrażenie dobrze przygotowanego mowcy.

Publiczność ma wspaniałą sensację. Powierzchowność lorda i ruchy salonowca, uroda oskarżonego, jego dobrze skrojony angles, sprawiają na audytorjum niepospolite wrażenie. Swoją drogą, że autobjografja Adamskiego jest tak zajmującą, że ją warto, jako obfitująca w nowe ciekawe i frapujące szczegóły, powtórzyć.

Mój ojciec – opowiada oskarżony – był urzędnikiem kolejowym, spowinowaconym z bardzo arystokratycznemi rodzinami. Moja matka była hrabianką Lubieniecką z domu. Wychowanie odebrałem bardzo staranne w domu, poczem oddano mnie na kształcenie do Krakowa. Tu umieszczono mnie u mojej kuzynki, która odnajmowała mieszkanie od pewnej bogatej damy, bawiącej stale za granicą, a odnajmowała je z całem wspaniałem urządzeniem. Mieszkałem u tej kuzynki razem z mym kuzynem Jackiem Baranowskim. Razem z nim wynosiliśmy z tego mieszkania meble i różne przedmioty, aby je spieniężać potem bardzo sumiennie. Ale sprawa się wykryła i dostałem się do więzienia. Za namową ojca Jacka Baranowskiego przyjąłem całą winę na siebie. Dostałem za to trzy miesiące więzienia.

Gdy wyszedłem z więzienia, rada familijna uchwaliła mnie wysłać do Ameryki. Wręczono mi na ten cel dwa weksle na 700 zł. Weksle te były — jak się okazało — prawie bezwartościowe. Musiałem tedy zostać w Galicji. Z konieczności chwyciłem się nafciarstwa, ojciec bowiem nie chciał słyszeć o tem, ażebym się poświęcił jakiemuś rzemiosłu. Mówił, że toby mu przynosiło wstyd.

Przew.: To dziwne.. Rzemiosło nikogo nie hańbi. W metryce pańskiej jest napisane, że ojciec pański był tylko zwykłym djetarjuszem.

Osk. (z dumą): Tak, ale moja matka była hrabianka Lubieniecka z domu...

W ten mniej więcej sposób opowiada oskarżony bardzo obszernie swoje przygody.— Jako nafciarz, naciągnął dwa razy przedsiębiorcę naftowego Mac Garveya na kwotę 50 zł., które mu wypłacono na sfingowany list Janowskiego, spólnika Mac Garveya. Za to odsiedział Adamski w Nowym Sączu całe cztery miesiące.

Wypuszczony na wolność, został aktorem. Jeździł po prowincji. Między innymi grywał na współkę z Lelewiczem w Kołomyji. Ale Galicja mu już zbrzydła. Wyjechał do Królestwa. Tu mu zaczęło wieść się jako tako. Jako aktor miał duże powodzenie. — Ponadto pisywał nowele, sztuki i korespondencje do dzienników. Złożył sobie nawet pewne oszczędności, za które zakupił bibljotekę teatralną. Dekoracje sobie sam namalował i założył w ten sposób własną trupę. Grywał z nią w Busku, w Łodzi, w Kaliszu itd. Wtedy to poznał swoją żonę, Karolinę Milewicz. Była aktorką i bardzo piękną kobietą. Pokochali się i wyjechali do Galicji.

Przew. Tu jest ślad, że ta panna Milewiczówna była kasjerką w jakimś cyrku w Warszawie...

Osk. (skonsternoway). Tak... była, ale potem aktorką i to dobrą.

Tu w Galicji nawet grywał z nią razem w Przemyślu. W tym czasie rozpoczął swoje operacje finansowe. Prowadził je, jak zeznaje, na współkę i za namową Ksawerego Baranowskiego, brata Jacka. W tym czasie sfałszował czek jednego z banków warszawskich na imię „Baumritter i Ascheberg“ i zastawił je u firmy Jakóba Stroh za kwotę 180 zł. Nadto zastawił sfingowaną książeczkę Kasy oszczędności, wartującą 1 zł. 50 ct. a opiewającą po sfałszowaniu na 13.000 zł., u żyda Blumenfelda za 40 zł. Operował w tym czasie stale jako Ascheberg. W trakcie tego jeździł wciąż do Wiednia i obmyślał razem z Ksawerym Baranowskim sposób niezawodny zdebankowania rulety w Monte Carlo.

Równocześnie był bardzo porządnym małżonkiem i mieszkał u rodziców swych we Lwowie z żoną. Ale fałszerstwo z czekiem wykryło się, a oszukany Blumenfeld i Jakób Stroh spowodowali uwięzienie oskarżonego w chwili, gdy ten bawił na gościnnych występach w Przemyślu w marcu 1898. Przesiedział zato Adamski w policji dwa dni, poczem go wypuszczono, gdyż złożył jako kaucję dwa cenne futra, zimowe palto i 100 zł. w gotówce. Potem wyjechał do Wiednia.

Tu stanął w Grandhotelu jako Hipolit br. Ascheberg. Za pośrednictwem niejakiego Leona Wodzińskiego zdołał pożyczyć od żyda Józefa Philippa 250 zł. znowu dając w zastaw sfałszowany czek, na który bank rosyjski (?) rzekomo przekazywał austr.-węg. bankowi do wypłacenia na ręce br. Ascheberga kwotę 670 zł.

Philipp czek wziął, pieniądze wypłacił, ale przekonawszy się, że czek był fałszywy, wrócił zaraz na drugi dzień do Grand-hotelu, gdzie oskarżony mieszkał i zaczął mu grozić. Adamski, aby go uspokoić, dał mu w zamian książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności na 750 zł. opiewającą. Swoją drogą, że książeczkę tę w parę dni potem od Philippa odebrał, rzekomo dla zrealizowania jej. Potem wyjechał, a raczej znikł z Wiednia.

Kiedy we wrześniu 1897 tam wrócił, natknął się na ulicy najniespodziewaniej w świecie na tego Philippa. Napadnięty przez żyda, musiał się jakoś obronić. Więc nadał do Lwowa obraz jaki miał pod ręką pod adresem piekarza Knolla i to za znaczną zaliczką. A conto tej zaliczki wziął od spedytora wiedeńskiego Adolfa 25 zł. pożyczki, upoważniając tego spedytora do strącenia sobie z pieniędzy, które nadejdą za obraz ze Lwowa pożyczki 25 zł., a nadto do wypłacenia reszty pozostałej Philippowi, na pokrycie jego pretensji.

Tak uwolniwszy się od natarczywości żyda Philipa, rozpoczął Adamski dla rozmaitości nagabywać dyrekcję kolei państwowych, o odszkodowania za kufer, jaki mu zginął w drodze ze Lwowa do Wiednia. Za kufer likwiduje sobie 1.300 zł. Kufer był duży i zawierał wiele drogocennych rzeczy. Były tam koszule jedwabne po 12 zł. była bielizna wartości 200 złr. (sensacja w sali) krawatki wartości 35 zł. itd. Sprawa załatwienia tego podania ze strony dyrekcji szła bardzo leniwo, więc też Adamski napisał do radcy dworu list a potem kartkę z pogróżkami. Dziś widzi, że postępował niewłaściwie i tego szczerze żałuje. Grozić na serjo dyrektorowi Wierzbickiemu zupełnie nie miał zamiaru.

Rozprawę odroczono do godziny 4 po południu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Waszyngton** 16 lutego. Sekretarz stanu dla spraw skarbowych Gage wystosował okólnik do urzędników cłowych, w którym ustanowiono cło kompensacyjne za rosyjski cukier rafinowany, któryby w przyszłości dowożono do Stanów Zjednoczonych, na 0·692 dolara za cetnar, jako dodatek do cła zwyczajnego. Ogółem zatem wynosić będzie cło od rosyjskiego cukru rafinowanego 2·642 dolara za cetnar. Sekretarz stanu poczynił kroki, ażeby sprawę tę główny urząd szacunkowy dla spraw cłowych ostatecznie załatwił.

— **Z kolei.** Z dniem 15. lutego 1901. zastanowiono ruch pociągów mięszanych Nr. 6353 i 6354 na kolei lokalnej Bolęcin-Jaworzno.

Przystanek osobowy Schrattenberg, położony przy szlaku kolejowym Amstetten-Pontafel, został zamknięty z dniem 1. lutego.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 12·60 do 13·20, owies na termin 12·40 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·60; rzepak 20·— do 21·—; lnianka 20·— do 21·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 14·— do 24·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14·— do 14·50, kukurydza nowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 136·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 170·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·—.

Wobec utrudnionego zbytu mąki, młyny zachowują się w rezerwie, ceny też pszenicy i żyta obniżyły się. Inne produkta bez zmiany. Wyka znajduje łatwy zbyt. Koniczyna zaniedbana, w spirytusie usposobienie słabsze.

— **Wiedeń** 18 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,317,488.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 33,211.000); rezerwa kruszcowa: 1,236,918.000 (więcej o 7,099.000); portfel wekslowy: 260,371.000 (mniej o 45,127.000); lombard papierów: 56,121.000 (mniej o 885.000); banknoty wolne od podatków: 251,715.000 (więcej o 40,302.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 18 lutego *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·75 do 7·76, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·01 do 7·03; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·66 do 5·67; owies na wiosnę od 6·61 do 6·62, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 18 lutego *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7·50, na październik od 7·64 do 7·65; żyto na kwiecień 7·33 do 7·34, na październik od 6·68 do 6·70; owies na kwiecień 6·29 do 6·30; kukurydza na maj od 5·23 do 5·25; rzepak na sierpień od 12·70 do 12·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 18 lutego. *(Giełda cukrowa)*. Cukier surowy od k. 24·20 do —·—. Tendencja leniwa. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 38·20 do —·—. Tendencja bardzo silna.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“.)

Interpelacje nie-niemieckie.

Wiedeń 16 lutego. *Slavische Correspondenz* donosi, że w sprawie przyjmowania nie-niemieckich interpelacyj przez prezydjum izby, obie strony znajdują się na drodze do porozumienia.

Wiedeń 17 lutego. Sprawa interpelacyj w językach nieniemieckich, jak wiadomo, nie została przez stronnictwa załatwiona i hr. Vetter rozstrzygnie ją *ex praesidio*. Jest to forma, w rzeczywistości hr. Vetter ciągle konferuje ze stronnictwami. Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż rozstrzygnięcie tej sprawy będzie następujące:

Hr. Vetter *ex praesidio* przyzna rację Niemcom, orzekając, iż w myśl przepisów regulaminu tylko interpelacje niemieckie mogą być do protokołu przyjmowane, doda jednak, iż na podstawie dotychczasowej praktyki, która odbywała się bez protestu z którejkolwiek strony, przyjmowane będą i nadal interpelacje nie-niemieckie, z dołączeniem tłómaczenia niemieckiego.

Tekst nie-niemiecki interpelacyj nie będzie atoli zamieszczony w protokole, lecz w dodatku do protokołu.

Czy to załatwienie zadowoli stronnictwa, niewiadomo. W każdym razie sprawa ta może mieć doniosłe następstwa.

Słychać n. p., iż hr. Vetter oświadczył, że gdyby mu utrudniano prowadzenie obrad, to urząd swój złoży. Gdyby się to stało, nastąpiłyby nowe zawikłania. Ci, którzy chcą wszystko szybko wiedzieć, wymieniają już nawet następcę hr. Vettera. Ma nim być członek tego samego stronnictwa, do którego należy p. Vetter, a mianowicie p. Skene.

Wiedeń 18 lutego. Wiadomość jednego z tutejszych pism o grożącem przesileniu w prezydjum izby posłów, uważają za nieprawdziwą. Dziś przedpołudniem odbyły się konferencje do niczego nie obowiązujące pomiędzy prezydentem i kilku członkami parlamentu. We czwartek o 10 rano uda się prezydjum izby posłów do cesarza celem złożenia imieniem izby manifestacji lojalności.

Pogrzeb Milana.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Karłowice 17 lutego. Ściśle o godzinie, ceremoniałem oznaczonej, przybył tu pociąg ze zwłokami Milana. Na dworcu przyjął zwłoki imieniem rządu ban chorwacki. Po oddaniu przez wojska oznak honorowych ruszył pochód żałobny przez miasto, poczem trumnę ze zwłokami odwieziono do Kruszedolu.

Belgrad 17 lutego. W katedrze tutejszej odprawiono wczoraj Requiem za króla Milana. Obecnym był król Aleksander.

Bukareszt 17 lutego. Z powodu śmierci Milana zarządzono 10-dniową żałobę dworską.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 18 lutego. Biuro Reutera donosi z Dear: Dewet i Stein na czele 2000 ludzi przekroczyli linję kolei żelaznej koło Houtkraal. Granaty angielskie rozprószyły oddziały nieprzyjaciół. Boerowie ponieśli znaczne straty. Anglicy zabrali cały konwój De Weta i zdobyli 100.000 nabojów.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt 17 lutego. Interpelacja Franciszka Koszutha w sprawie nabycia przez Austro-Węgry obszaru w Tientsinie, opiewa: „Czy okupacja obszaru w Tientsinie imieniem Austro-Węgier, dokonaną została z wiedzą i zgodą prezydenta ministrów? Jeżeli tak, jak można ją usprawiedliwić ze stanowiska interesów węgierskich? — a jeżeli nie, jak można usprawiedliwić, że ministerstwo spraw zagranicznych zaniedbało uszanować wpływ rządu węgierskiego ustawą przepisany?“ W uzasadnieniu interpelacji Koszuth wywodzi, że przez nabycie tego terenu, powstał nowy punkt wspólnego zetknięcia się Austrji z Węgrami, a równocześnie widoki nowych strat w ludziach i ofiarach pieniężnych, zaczem prawdopodobnie pójdzie podwyższenie budżetu marynarki. Interpelację wręczono prezydentowi ministrów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 17 lutego. W mieście panuje spokój. W prowincjach, szczególnie zaś w Sevilli i Walencji, zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności. — Nastały wielkie zimna. — W Barcelonie i w Bilbao spadł śnieg.

Rozruchy robotnicze.

Budapeszt 17 lutego. Przy onegdajszych demonstracjach aresztowano 15 osób i oddano je do sądu. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem powtórzyły się demonstracje przed biurem pośrednictwa pracy. Policja przywróciła spokój.

Dżuma.

Kapsztad 17 lutego. Tutejsi robotnicy w liczbie około 5000 ludzi zastanowili roboty z obawy przed dżumą i opuszczają miasto.

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanji.

Madryt 17 lutego. Jak donosi *Imparcial*, przesilenie gabinetowe już wybuchło przed kilku dniami, jakkolwiek faktu tego nie podano do publicznej wiadomości. Azcarraga zdecydowany jest stanowczo ustąpić. Jak słychać, na czele nowego gabinetu stanąć ma albo Silvella, albo Sagasta.

Madryt 18 lutego. Jak zapewniają, ministerstwo poda się w piątek do dymisji. Wszystkich aresztowanych podczas ostatnich demonstracyj wypuszczono na wolność.

Przesilenie ministerjalne w Bułgarji.

Sofja 17 lutego. Gabinet Petrowa podał się do dymisji.

Sofja 17 lutego. Powrócił tu ks. Ferdynand.

Fałszywa wiadomość.

Wiedeń 18 lutego. Wiadomość podana przez wczorajsze *Słowo polskie* o pojedynku posła Gniewosza z Kosem, jest wprost z palca wyssaną. Oburzenie panuje tu powszechne. Czcigodny poseł Gniewosz otrzymał w ciągu dnia setki telegramów ze Lwowa i z Galicji z zapytaniem, czy prawdziwą jest wiadomość o pojedynku i o stan zdrowia. Wczoraj był p. Gniewosz na raucie u hr. Gołuchowskiego.

Rozmowa cesarza z drem Weiglem.

Wiedeń 18 lutego. Na wczorajszym raucie u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, rozmawiał cesarz z drem Weiglem. Między innemi zapytał cesarz: *Wie hat Ihnen das Praesidium angelangt?* Weigel odpowiedział: *Danke Majestät, es ist gut angelangt*, Na to cesarz: *Sie haben sich recht gut und fest gehalten.* P. Weigel: *Zehn Tage war leicht, aber weiter wird schwierig.* Cesarz: *Sie haben recht, es ist schwierig die Versöhnung herbeizuführen, den man spricht versöhnlich, aber man ist nicht versöhnlich.*

Bal u hrabstwa Gołuchowskich.

Wiedeń 18 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się u hrabstwa Gołuchowskich świetny bal, na który przybył cesarz z wnuczką arcyksiężniczką Elżbietą Marją. Przybyli członkowie ciała dyplomatycznego, wysocy dygnitarze, wybitne osobistości polityczne i wielu posłów, między tymi dr. Weigel, Włodzimierz Gniewosz, dr. Kozłowski i inni. Cesarz zabawił półtora godziny i rozmawiał dłuższy czas z hr. Gołuchowskim, Weiglem, Kozłowskim i Gniewoszem, a żegnając się z hrabiną Gołuchowską, gratulował jej z powodu tak świetnego udania się balu. Zabawa trwała do rana.

Wiedeń 18 lutego. Na bal u hr. Gołuchowskiego rozesłano przeszło 1000 zaproszeń. Cesarz przybył w uniformie swego pułku dragonów. W westybulu powitał monarchę hr. Gołuchowski, a na I. piętrze hrabina Gołuchowska. Cesarz podał hrabinie ramię i wszedł z nią do wspaniale udekorowanej sali balowej. Za monarchą postępował hr. Gołuchowski z arcyks. Elżbietą Marją, potem arcyks. Fr. Ferdynand z arcyks. Maryą Józefą, dalej inni arcyksiążęta. Między obecnymi zauważono naczelników prawie wszystkich władz, adjutantów generalnych, dyplomatów bawiących we Wiedniu, gubernatora Bilińskiego, ministra wojny, prezydenta ministrów Koerbera z wszystkimi członkami gabinetu, br. Gautscha, ks. Windischgraetza, hr. Vettera, Luegera, marszałka Gudenusa i wielu członków obu izb parlamentu. Cesarz rozmawiał z ambasadorami: niemieckim Eulenburgiem, rosyjskim br. Kapnistem, francuskim mrgr. Reverseaux, z br. Chlumeckym itd.

Rosja a Stany Zjednoczone.

Londyn 18 lutego. *Times* donosi z Nowego Yorku pod datą wczorajszą: W tutejszych kołach wywołały represalja ze strony Rosji przez podwyższenie cła od niektórych towarów amerykańskich wielkie wrażenie. Import z Ameryki do Rosji jest dwa razy tak wielki, jak eksport do Ameryki.

Wiedeń 17 lutego. Jak donosi *Politische Correspondenz*, tutejszy ajent dyplomatyczny bułgarski otrzymał wczoraj popołudniu z Filipopola telegram z doniesieniem, że następca tronu Borys zapadł powtórnie na odrę i dość silną bronchitis prawego płuca. Do Filipopola powołany został profesor Eschreicher z Gracu.

Sofja 17 lutego. W stanie zdrowia następcy tronu Borysa, nastąpiło wczoraj przed południem pogorszenie.

Paryż 17 lutego. Wczoraj odbył się ślub prezydenta izby deputowanych Deschanela w obecności prezydenta Loubeta i licznych dostojników państwowych.

Wiedeń 18 lutego. Podług nadeszłej do dyplomatycznej agencji bułgarskiej we Wiedniu wiadomości, stan zdrowia Borysa poprawił się.

Paryż 18 lutego. *Figaro* ogłasza pismo hrabiego Maille, męża zaufania Don Carlosa, w którem powiedziano, że Don Carlos zerwał z hr. Caserta wszelkie stosunki od czasu, jak ten udał się do Madrytu a synowie jego wstąpili do armji hiszpańskiej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Serdeczne gratulacje składali wczoraj ks. kanonikowi Wałędze, powołanemu na biskupstwo tarnowskie, członkowie kapituły grecko-katolickiej i grono przyjaciół i znajomych. Kapituła łacińska i profesorowie wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego złożyli swe gratulacje jeszcze w sobotę, gdy już sprawa była formalnie postanowioną, chociaż jeszcze urzędowo nie ogłoszoną.

Prałat ks. J. Gnatowski ogłasza w jednem z pism popołudniowych co następuje: „Spieszę zaspokoić ciekawość szan. redakcji i zawiadomić ją, że nie znajduję się ani w Zakopanem, ani na drodze do Zakopanego, ani na drodze do Ameryki, ale, że od sześciu tygodni nie ruszałem się ze Lwowa. Dlaczego zaś mnie stąd wyprawiono i kazano ciężko chorować, odpowiedzi na to trzebaby szukać w pewnych i wiarogodnych źródłach, z których *Przedświt* czerpał swoje informacje.

Ks. J. Gnatowski.“

Walczyk.

Na błękitnej nieba tarczy
Lśni srebrzystych gwiazdek rój,
Dla mnie jednak dziś wystarczy
Twe spojrzenie, skarbie mój!

Zasłuchany w walca tony,
Śnię tęczowy, cudny sen,
Ach rozkoszny, wymarzony,
Jak uroczy jest walc ten!

Daj mi rączkę twą, kochanie,
Hen w obłoczną płyńmy dal,
Grajek rychło grać przestanie,
W sercu się obudzi żal...

Nie żartuję ani trocha,
Taniec ten upaja mnie,
I pragnąłbym (myśl to płocha)
Tak walcować doby dwie!

Myśli w głowie mej się mącą,
W zaświatowe kraje mkną,
Kiedy rączkę twoją drżącą
Składasz w twardą rękę mą

Widzę tęczę na błękicie,
Czuję kwiatów świeżą woń,
I wnet ra bym oddać życie,
Patrząc w oczu twoich toń!...

Co to? Pani ma zmęczona?
Więc siadajmy już, ot tu —
Walczyk zwolna milknie, kona.
Szkoda tańca, szkoda snu!

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 lutego.

(rf.) Kwestja zamieszczenia w protokołach stenograficznych rady państwa interpelacyj niemieckich ciąży obecnie nad sytuacją giełdy, gdyż od jej załatwienia zależy w znacznej mierze uruchomienie parlamentu. Dziś dwukrotnie zmieniała się tendencja giełdy pod wpływem sprzecznych pogłosek w tej sprawie. Raz bowiem mówiono, że stronnictwa stawiają kwestję na ostrzu miecza i ani Czesi ani Niemcy nie chcą ustąpić potem znów rozeszła się pogłoska, że przecież zanosi się na porozumienie w tej sprawie. Pod wpływem tych pogłosek kursa te podnosiły się to spadały, jakkolwiek rozmiary obrotów były niewielkie. Z dziedziny polityki nie było także żadnych dodatnich wpływów. W sprawie chińskiej wyłonić się miały nowe trudności, a w Berlinie krążyły pogłoski, iż między rządem rosyjskim a niemieckim nastąpiło pewne naprężenie. Wreszcie i ta okoliczność oddziaływała niekorzystnie, że bank berliński daje w tym roku swym akcjonarjuszom dywidendę o 2% niższą od zeszłorocznej. Wobec tych konjunktur tendencja targu była słaba a kursa spadły.

Wiedeń 18 lutego. Zamknięcie giełdy godz. [illegible]. Akcje austr. Zakł. kredyt. 671·50 Akcje węg. Zakł. kred. 681·50 Akcje Anglobanku 273·0 Akcje Unionbanku 537 —, Akcje Laenderbanku 411 —, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Bodencredit 886·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·75 Akcje kolei połudn. 106·50, Akcje tramw. [illegible] 271·—, [illegible] 268·50 Akcje kol. Zabetnai 482 —, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 542 —, Akcje Alpina 433·50, Akcje Rima Murany 473·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1640 — tow. —·— Akcje fabryki broni —·— Akcje tureckie tytoniowe 299 —, Oblig. węg. [illegible] 91·60, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 98·[illegible] [illegible] renta koronowa 93·25, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 91·75, [illegible] listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 8·50, 4½ proc. listy Banku hipot. 99·—, [illegible] listy Banku hipot. 105·40, 4 [illegible] obbg. propin. 95·75 [illegible] 92·30, [illegible] Lwów 7·50 [illegible] 1 275 Marki 117·45 Ruble 2·[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W Rey z Psarów. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Bar. Błażowski z Nowosiółek. A. Szamski z Borysławia St. Rottermund z Psarów. [illegible] z Warszawy. L Horodyski z [illegible]. St. Rylski z [illegible] W [illegible] z [illegible]. A [illegible] z Paryża. Dr. [illegible] z Czerno[illegible]. A Zaleski z Połola rosyjska. K. Łukasiewicz z Podbuża. J. Rakowski z Przemyśla. H. Macher z Jasła. J. Kaufler z Wiednia. H. Hawełka z Wiednia. Jan Michejda z Cieszyna. A Jabłoński z Wiednia. St. Naganowski z Brzuchowic. K. Makowiecki z Odesy. D. Holovich z Budapesztu. H. Hinterstrisser z Cieszyna.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Książę B. Ogiński z Bobiki. E. Jędrzejowiczowa z Rzeszowa. Hr. K. Komorowski z Sobolowa. A. [illegible] z Czortkowa. Dr. J. Falk ze Stryja. Hr. S. Dzieduszycki ze Stryja. F. Witosławski z Krakowa. Hr. W. Łoś z Zyznowa. T. Jędrzejowicz z Jasła. A. Josefsthal z Bielska. L. Prek z Rzeszowa. L. Schiffman ze Stanisławowa. M. Kapelusz z Drohobycza. Dyr. A. Mann z Brodów. J. Łysy z Gnnika. Dr. Krzyżanowski z Krakowa. J. Klausner z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI Bar. J. Błażowski z Czeremchowa. Bar. Jorkasch Koch z Tarnowa. T. Chandler z K. Granzer z Czerniowiec. L. Podlewski z Bajkowiec. K. Herzig z Libenau. A. Abramowicz z Krakowa. J. Stryjński ze Schodnicy. L. Gerley z Bogumina. S. Malczewski z Krakowa. J. Komornicki z Zawadki. W. Pieniążek z Lipinki. M. Goreczyńska z Krakowa. J. Snedry ze Schodnicy. J. Dydeyczyk ze Schodnicy. R. Ujejski z Pawłowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

OROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Agronom teoretyczny i praktyczny, kaucja na żądanie, poszukuje posady. Łaskawe oferty: A. B. poste restante Busk 163

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4. 1

Lokal sklepowy wraz z pomieszkaniem złożonem z jednego pokoju i kuchni, nadający się doskonale na **handel wiktuałów** jest do wynajęcia od 1-go Marca b. r. przy ulicy **Hoffmana l. 28.**

Osoba młoda, inteligentna, znająca się się dobrze na gospodarstwie domowem, poszukuje posady u wdowca lub księdza na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. K. w Tarnawcach p. Krasiczyn. 150

Story i Żaluzje do naprawy przyjmuje fabryka stor i żaluzji pod firmą **Łuszczyoki i Adamski**. Lwów dawniej Jürgens 131

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. KOŁDRY na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **MATERACE** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specjalna pracownia** kołder i materaców JÓZEF SCHUSTER, **Kopernika 5.** 3

Parowa Mleczarnia w Bołszowcach 178 sprzedaje **Masło deserowe** w paczkach 4½ klg. w pakietach ½ klg. po 2 kor. 40 h. za kilogr.

Wagi decymalne do ważenia spirytusu w beczkach (odpowiednio do wymagań władz skonstruowane) po złr. 100 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 183

!! Każdy sam Adwokatem !!

W księgarni lud. **Edw. Feitzingera** w **Cieszynie** (Teschen) śl. a. wyszedł niedawno:

Adwokat ludowy

Podręcznik prawniczy zawierający: **objaśn. ustaw, przykłady skarg, prośb i podań, wzory świadectw, kwitów kontraktów, testamentów i t. d.** Cena z przesyłką **K. 2 50 za egzem.** Większa ilość taniej. — Obszerne cenniki różnych książek darmo i franko. 188

Na post Bryndzę liptawską, Ser ementalski, cieszyński i Tra.istów, Sardynki w puszkach Moskale w beczułkach i na sztuki, Śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, bikliuki i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.** 184

Folwark w obrębie gminy miasta Przemyśla przeszło 100 morgów obszaru do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dra Błażowskiego w Przemyślu lub adwokata Dra Semilskiego we Lwowie. 190

½ kl. pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Smichowie** koło Pragi (Czechy). - - Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 186

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wydała nakładem własnym następujące **Nowości muzyczne:**

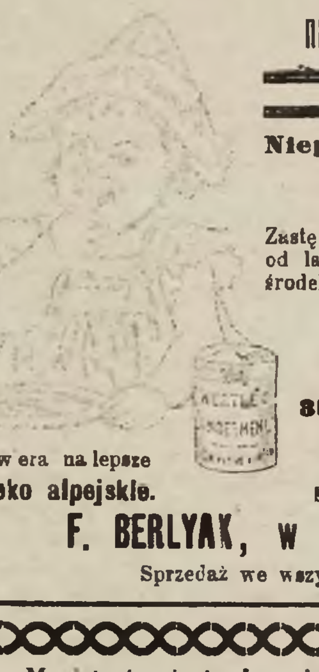
Gall Jan. 12 Pieśni ludowych polskich, rumuńskich, węgierskich i ruskich na chór męski. Part. i głosy . . . kor. 4.— h.
głosy pojedyńcze po . . . „ —.50 „
„ Kolędy na 4 głosy na chór męski . . . „ 3.— „
Noskowski Zygmunt. Dwie pieśni:
a) „Pożegnanie“. Wiersz Noskowskiego
b) „Prośba“. Wiersz A. M. } . „ 1.60 „
„ Dwie pieśni:
a) „Pytasz się“. Wiersz Z. Krasińskiego
b) „Na rozdrożu“. Krakowiaki. Wiersz W. Noskowskiego } „ 1.60 „
Wrońoki Antoni. „Na falach Dunajca“. Walce na fortepian . „ 2.40 „
„ „Od Warszawy“. Mazury na fortepian . . . „ 1.20 „
Żeleński. „Czy pamiętasz?“. Słowa Z. Krasińskiego . . „ 1.20 „
„ „Oda do młodości“. Marsz uroczysty na fortepian . „ 2.— „

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych 172

Nestle'go mączka dla dzieci

najzupełniejsze pożywienie dla

małych dzieci



Niepotrzeba żadnej domieszki **mleka.**

Zastępstwo piersi matki przez ten od dawna używany od lat przeszło 30 wprowadzony i wypróbowany środek spożywczy u **niemowląt** łatwo wprowadzić się dający.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Rocznie produkuje fabryka Nestl'ego: **85 milionów puszek.**

Dzienne spotrzebowanie mleka **132.600 litr.**

zawiera na lepsze **Mleko alpejskie.**

Skład główny:

F. BERLYAK, w Wiedniu I., Naglergasse 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i drogerjach. 189

Magistrat miasta **Jarosławia** rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę **gazmistrza-mechanika** przy gazowni miejskiej w Jarosławiu. Do tej posady przywiązaną jest płaca roczna 1440 koron wraz z mieszkaniem i opałem. Należycie udokumentowane podania wnieść należy zaraz do **Magistratu miasta Jarosławia.** 174

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bóle i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 2007

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.



"CASCARINE LEPRINCE"

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.

WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY

Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.

ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY

Przeciw gnilcowy organów trawienia.

OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA

Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

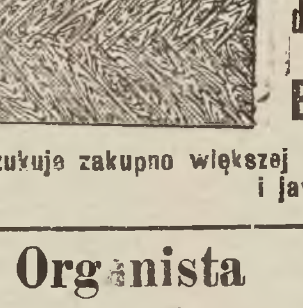
Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia: skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna { Dwie pigułki przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. Eliksiru jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES { Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga.— Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha** i Sp. i **Wewiórskiego** w **Krakowie**, w aptekach Pp. **Wiszniewskiego, Redyka** i **Mikuckiego.** 2001



PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe

oraz 120

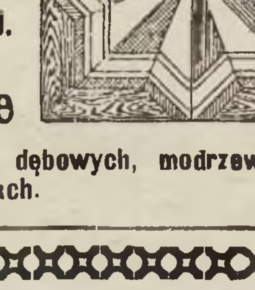
wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



poszukuje zakupno większej ilości materjałów, a to: **brusów sosnowych, dębowych, modrzewiowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.**

Organista

z ukończoną z bardzo dobrym postępem szkołą dyecezjalną w Tarnowie i kursem handlowym w Czernichowie, praktycznie w tych zawodach wykształcony, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia upras za się nadsyłać pod literą **K. M.** poste restante **Wieliczka.** 167

Rządca ekonomiczny

Ślązak, żonaty, obeznany ze wszystkiemi gałęziami gospodarczych poszukuje od 1 Kwietnia posady. 161

O. J. p. r. Wola Łuzańska.

Długi i wątpliwe zaległości

ściąga wypróbowany instytut inkassyjny

Dla zaległości berlińskich bez żadnych kosztów.

Załatwia również **dyskontowanie weksli, wyrabianie pożyczek** i t. p. natychmiast i pod dyskrecją!

Oferty pod **W 2351 Urząd pocztowy 37 w Berlinie.** 41

Znacznie potaniała KAWA

tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego l. 2,**

bo tylko 65 ct. kosztuje pół kilog. niezrównanej dobroci kawy równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4⁸/₄ kila uskutecznia odwrotnie i franco. 151

Dwa buhajki

roczniaki, rasy Bern-Siementhal, tudzież

20 sążni siana końskiego

pierwszej jakości, ma do sprzedania

Zarząd dóbr Państwa Świrz

poczta loco. 166

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS”

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus“ prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

„Śmigus“ jest najtańszem pismem kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Smigusa“ Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Smigusa“ na cały rok ten zbierze sobie piękny album.

Sapomenthol



(Maść Sapomentholowa)

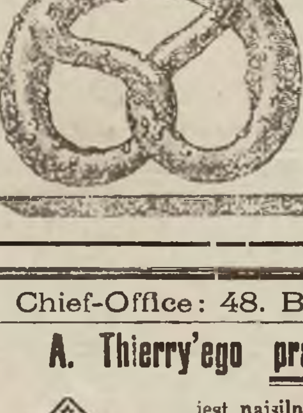
nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. słoik duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** Przesyłając pieniądze dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal. 8

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać **wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w spakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

JAROSŁAWSKIE PRECELKI

polecane przez pierwsze powagi lekarskie



STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu

ces. i król. dostawca nadworny

Do nabycia wszędzie. 12

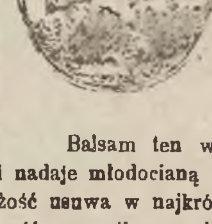
Chief-Office: 48. Brixton-Road. London, SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią narywającą, dokładnie czyści, uśmierza bole, goi szybko, odmiękcza, a przez to uwalnia od ciał obcych, które do wnętrza się dostały. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach. Pocztą franco dwa słoiki 3 kor. 50 h. Słoik na próbę za poprzedniem zaliczeniem 1 kor. 80 hl. wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów na świecie, rozsyła **aptekarz A. Thierrye'go fabryka w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrun.**

Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na powyższą markę ochronną umieszczoną na każdym słoiku. 6002



Drn Fryderyka Lengvela balsam brzezowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydła benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Pociągi kolejowe podlug zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9 45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5 45	8 40*
z Podwołoczysk (głów. d w.)	3·35	8·00	2 35*	6·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7 40	2·26*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec .			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa .	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkau . .	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala .	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano) .	4·15	8·30	2·55*	6 30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec .		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9 35	1 55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2 45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok. .	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1 25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45°	10 10	2·15°	7·48	3 26
do Zimnej Wody 3·20 ° .	4·10	8·45	5 25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo	
Portorico	— zł.	90	ct
Cuba gruboziarnista	— „	96	„
Cejlon zielona	1 „	—	„
„ „ przednia	1 „	04	„
„ „ gruboziarnista . . .	1 „	08	„
„ „ perłowa	1 „	08	„
Mocca arabska bardzo aromatyczna .	1 „	08	„
Jawa złota	1 „	08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

LWOWSKA FILIA

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ul. Jagiellońska l. 3, (dawny lokal Banku kredytow.).

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej, jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½ % książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział melioracyjny

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. 32

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

W. PRIMUS & S. IGLICKI

Lwów, Jagiellońska Nr. 12,

polecają: 185 f

własną pracownię tapicerską

przyjmując wszelkie roboty gwarantując za rzetelne i punktualne wykończenie.

35—47% oszczędności opału

przy kotłach parowych.

Ruszty patentu Kudlicza dostarcza

FABRYKA MASZYN „PERKUN“

LWÓW, Podzamcze, ul. św. Marcina. 813

Biuro techniczne dla zamówień: **Lwów, ul. Kopernika 18, parter.**

Koniczyny we wszystkich odmianach

z plombą i atestem

Krajowej Stacji botaniczno-rolniczej

dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie

170 **plac Smolki l. 5.**

4 Powieści:

„Te, które kochać umieją”

sensacyjna powieść Piotra Salesa.

„Miłość zwycięża”

powieść z francuskiego.

„O męża”

prześliczna powieść z francuskiego.

„Jasnowłosa”

wyborna powieść z francuskiego,

kosztują tylko 5 koron

wraz z przesyłką pocztową!

Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji „SMIGUSA“ Lwów Akademicka 10.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.